

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIECONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Serinięgo, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloęha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanęgo* z Bydgoszczy, *ks. J. Winkiera* z Pilicy, oraz członka Warszawskiego Kolegium Kościelnego: *p. mec. H. Eberhardta, prof. gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego, A. Wajgelta*. Pod naczelną redakcją *ks. prof. Karola Michejdy*.

Cena prenumeraty:

wraz z przesyłką pocztową:
4 zł. 50 gr. kwartalnie

Pojedynczy numer 40 groszy.

Adres Redakcji i Administracji:

WARSZAWA, ul. Kredytowa Nr. 4.

Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:

w Warszawie, księgarnia W MIETKE, Wspólna 10,
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrowska 66

Wychodzi raz na tydzień
w niedzielę

Ogłoszenia:

Kolumna zawiera 4-y szpalty
ogłoszeń. Za wiersz nonpare-
lowy po tekście 20 groszy
w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztovej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XI.

WARSZAWA, dnia 27 lipca 1930 r.

Nr. 30

TREŚĆ: Kazanie. — Przemówienie ks. Banzela. — Przemówienie p. dyr. Seminarjum Biedrawy. — W bolesną rocznicę. — Działdowo stary gród Mazurski. — Mazury Pruskie. — Wiadomości z kościoła i ze świata. — Krótkie wiadomości. — Ofiary. Porządek nabożeństw — Ogłoszenia.

KAZANIE

Ks. Senjora Feliksa Gloęha, wygłoszone w kościele ewangelickim w Działdowie z powodu 10-ej rocznicy plebiscytu na Mazurach, dnia 13 lipca 1930 roku.

„Tedy rzekł Dawid do Filistyna: ty idziesz na mnie z mieczem, i z oszczepem, i z tarczą, a ja idę do ciebie w imieniu Pana zastępów, Boga wojsk Izraelskich, któremuś urągał... I dozna wszystko to zgromadzenie, że nie mieczem, ani oszczepem wybawia Pan, gdyż Pańska jest walka a poda was w ręce nasze“.

I Sam. 17.45 i 47.

Dostojni Panowie Przedstawiciele Władz Rzeczypospolitej Polskiej, Czcigodni Reprezentanci Społeczeństwa, i Ty, Zborze Działdowski!

Obchodzimy uroczystość 10-lecia plebiscytu na Mazurach. Jest to uroczystość dla nas smutna, wspomnienie wielkiej klęski, jaką nie jedynie z własnej winy ponieśliśmy w pamiętne dni, gdy pół miliona Mazurów polskich, ewangelików, oddzielono kordonem granicznym od Macierzy, pozostawiając je na łup germanizacji.

Przypominamy sobie w tej godzinie nabożnego skupienia ważny moment dziejowy, który zadecydował o losach ludności wielkiej połaci kraju, dzielącej nas od Bałtyku, wspominamy jednocześnie te chwile tragiczne wojny z hordami wschodniego bolszewizmu, w których ważyły się losy naszego Państwa, a które też przyczyniły się do naszej klęski plebiscytowej. Są to wspomnienia smutne, nieraz tragiczne. Ale tembardziej mamy z nich dla siebie wyciągnąć mądre, pouczające wnioski, a z doświadczenia żalosego nauczyć się, jak błędów unikać należy. I w tych smutnych refleksjach tkwi dla nas ożywcza i promienna nadzieja na przyszłość.—My, ewangelicy, czerpiemy moc i siły duchowe we wszystkich momentach życia przede wszystkim ze Słowa Bożego, na którym opiera się cała nauka naszego Kościoła. Dlatego też i teraz zechcemy swe rozmyślenia nabożne

w 10-tą rocznicę plebiscytu na Mazurach oprzeć na odczytanym wrywku z Pisma Świętego.

Wyjęty jest on z opowieści o Dawidzie i Goljacie. Znacie ją dobrze wszyscy z lat dziecińczych. Była to dla Izraelitów ważna chwila dziejowa, gdy musieli walczyć z licznym, potężnym narodem Filistynów, który przewyższał ich o wiele swą cywilizacją nowszą i uzbrojeniem. Jako symbol tej potęgi zbrojnej — występuje Goljat i naśmiewa się z słabych Izraelitów, których przedstawicielem ma być skromny Dawid, pasterz z kijem i procą w rękę. Na czym opierał się w swem dążeniu do zwycięstwa każdy z nich? Goljat, dufny w swój pancerz i miecz, chełpi się siłą swych mięśni, szydzi i drwi z Izraelitów, z ich bohatera, i ich Boga, i wiary w zwycięstwo. Przeciwko niemu idzie Dawid. Oparł się on już w zaraniu swego bohaterstwa na potęgę, w którą później przez całe swe życie był wpatrzony: — na Boga.

„Ty idziesz do mnie z mieczem, i z oszczepem, i z tarczą, a ja idę do ciebie w imieniu Pana Zastępów, któremuś urągał“.

Co znaczy walczyć w imię Boga?

Iść do walki w imię Boga, to znaczy walczyć w imię sprawiedliwości i prawdy, to znaczy walczyć o swoje, dla idei! Wszystko wtedy jedno: czy połączym, czy zwyciężym, oddajemy wszystko na ofiarę dla swojej idei. Dawid miał wiarę, że zwycięży, nie dziś, to jutro, gdyż wiedział, że prawda zwyciężyć musi.

„Ja idę w imieniu Pana“... Tak mówił Dawid, tak mówiliśmy wówczas i mówimy obecnie i my. Przed 10-ciu laty sześliśmy do walki z przeciwnikiem em w imię sprawiedliwości i prawdy, gdyż walczyliśmy nie w celach zaborczych, nie by ujarzmić kogoś, zabrać mu język, poróżnić i poszczuć brata, przeciwko bratu, siostrę przeciwko siostrze,

walczyliśmy o swoje, o sprawy nigdy nieprzedawnione, walczyliśmy dla wielkiej idei zjednoczenia narodowego wszystkich Polaków! Tak, walczyć w imię Pana, — znaczy to dla nas poświęcić i oddać wszystko dla tej walki, bez względu na to, czy osiągniemy zwycięstwo, czy ulegniemy sile pięści i brutalnej przemocy.

Na tem miejscu świętem, wspominając dzieje klęski plebiscytowej z przed dziesięciu laty, nie będę mówił długo o tej nierównej walce, kiedy z jednej strony była wiara w słuszną sprawę i jej zwycięstwo, wiara w uczciwość ludzką, w prawo, w sprawiedliwość i prawdę, a z drugiej — przemoc i brutalna siła, pałka i pięść, naigrywanie się z najszlachetniejszych uczuć i przekupstwo.

Nierówne były to zmagania.

Minęły te czasy, ale pamięć o nich trwać będzie dotąd, dopóki sprawiedliwość i prawda nie zwyciężą. One nie mogą zginąć.

„I dozna wszystko to zgromadzenie, że nie mieczem, ani oszczepem wybawia Pan, gdyż Pańska jest walka, a podą was w ręce nasze“.

Wielka wiara i ufność bije z tych słów! W dniu dzisiejszym musimy tę ufność posiadać, i rozdmuchać w sercach swych tę iskierkę w wielki płomień nadziei. To co było nie może pójść w zapomnienie.

Gdyż:

... nikt nie zagrziebie

Ducha wolności, chyba on sam siebie.

Bo własne tylko upodlenie ducha

Nagina wolnych szyje do łańcucha.

Musimy się przygotować, by stoczyć walkę nową i osiągnąć zwycięstwo. Wprawdzie nie mieczem i oszczepem, lecz zbroją duchową, w imię sprawiedliwości i prawdy, z taką wiarą, jaką posiadał Dawid.

Smutne są dzisiaj nasze wspomnienia z owej przeszłości, kiedy zostaliśmy pogiębieni. Ale jedno sobie na pociechę i ku pokrzepieniu serc możemy powiedzieć: nie ciąży na nas oskarżenie, żeśmy walczyli przemocą o krzywdę bliźniego, dlatego patrzmy śmiało z czystym czołem przed siebie.

A my, protestanci Polacy, w tym wypadku mamy podwójny obowiązek! jako rodacy Mazurów i jako ich współwyznawcy. Dlatego o nich nie zapomnimy. Dążyliśmy i dążyć wytrwale będziemy, aby się połączyć z naszymi braćmi zza kordonu.

Wyciągamy do nich dłoń bratnią i dotąd wyciągać będziemy, dopóki nie zaznamy bratniego uścisku, a pochwyciwszy, pociągniemy braci naszych pod jeden wspólny dach ojczysty. Obiecujemy to sobie po tych, których liczba jest wielka, którzy czują i myślą po polsku, którzy z naszych ksiązek się modlą, w naszych polskich biblijach zbudowanie znajdują. Wierzmy, że cel swój osiągniemy walką rozumną, w imię prawdy i sprawiedliwości, wbrew gwałtom i uciskom, w myśl słów naszej zwycięskiej pieśni reformacyjnej:

Niech pozbawią zli.

Żony, dzieci czci,

Chytra grabież ta

Im liche zyski da,

Królestwo będzie nasze. Amen.

Przemówienie ks. K. Banszela

w kościele ewangelickim w Działdowie z powodu 10 rocznicy plebiscytu na Mazurach.

Wywysz że się nad niebiosa, o Boże!
anade wszystką ziemię wywysz chwałę
Twoją! (Ps. 57, 12).

Dziesięciolecie plebiscytu na Mazurach! Serca nasze pełne są mieszanych wspomnień i uczuć.

Plebiscyt na Mazurach z przed 10 lat związany jest z całym kompleksem spraw, które sprawiedliwość dziejowa wysunęła wskutek i podczas wojny światowej. Jedną z tych spraw — i to bodaj najważniejszą — była sprawa Polski. Najwyższy przedstawiciel Ameryki, syn ewangelickiego księdza, były prezydent Wilson, podniósł ją do spraw szczególnej wagi, do spraw o znaczeniu międzynarodowym.

I Polska powstała — wstała z grobu, jak św. Łazarz, który miał twarz i ręce i nogi chustami obwiązane. Tak miała się i rzecz z Polską. Ręce i nogi i głowę miała skrupowane. Natarcie Rosji Sowieckiej, najazd Czechów na Śląsk, napady ukraińskie, plebiscyty i ciężkie wewnątrz położenie uniemożliwiły jej każdy swobodny ruch. A jednak potężna wola Boga, która w Polskę życie tchnęła, życie to podtrzymała, utrzymała i wzmocniła.

Wojnę wygraliśmy — ale nie wygraliśmy plebiscytów. A szczególnie plebiscyt na Mazurach odbywał się w najbardziej niekorzystnych dla nas warunkach.

Plebiscyt — idealna to myśl, żeby ludy i ludzie sami stanowili o sobie — myśl to jednakże z nowego świata, która w naszym starym świecie przybrała formy karykatury.

O samostanowieniu może być mowa w społeczeństwie wysoko zorganizowanym i narodowo dobrze uświadomionem, ale społeczeństwo konserwatywne, systematycznie wychowywane w duchu wiernopoddania, nie od razu potrafi się ocknąć, nie od razu sprawę potrafi zgłębić i przetrwać, tem więcej, jeżeli forma ustroju na danym odcinku, gdzie samostanowienie ma się odbyć, nie dopuszcza do głosu strony drugiej. Co wieki całe wytworzyły, a może i spaczyły, tego jedna chwila nie zdola przekształcić.

I dlatego nam żal, że ci, którzy ze wspólnego z nami pnia pochodzą, nie mogli oświadczyć się za nami. Wszak ci bracia i siostry po tamtej stronie te same, co my, pieśni nabożne śpiewają, w te same prawdy biblijne się wgłębiają, ten sam „Rajski Ogródek”, „Dąbrówkę” i inne książki czytają, czytają w tym samym języku, co my, w języku polskim. W polskim języku Boga chwalą. Powinni oni być z nami. Nasze serce i poczucie sprawiedliwości mówi nam, że stała nam się krzywda, iż plebiscyt odbywał się w warunkach, w których nasi bracia i siostry nie mogli się wypowiedzieć tak, jakby się byli niewątpliwie wypowiedzieli w innych warunkach.

Dlaczegoż w tę stronę uderzamy? Czy po to, że jesteśmy szowinistami narodowymi, którzy dążą do swego i swego narodu wywyższenia i panowania nad innymi narodami? Czy może hołdujemy zasadom zaborczego militarysty?

Przyjaciele! W dziejach Polski nie było wojny, prowadzonej w celach zabrania cudzej ziemi, w celach ujarznienia jakiego narodu czy szczepu. Polska wojny prowadziła, nie by innych ciemnić i niewolić, lecz by ciemionym wolność dać. To musiał uznać świat cały. To uznawali także szlachetni wśród Niemców. I tak poeta niemiecki Ernest Ortlepp odnośnie do niepodległościowych wojen polskich woła: „Dein Krieg — es ist ein heiliger Krieg, dein Sieg — es ist ein Voelkersieg”. (Wojna twoja — to wojna święta, a zwycięstwo twoje jest zwycięstwem ludów).

Poeta Mosen zaś tworzy pieśń: „Zu Warschau schwuren Tausend auf den Knieen”, którą to pieśń po dzień śpiewamy w tłumaczeniu polskim: „Walecznych tysiąc opuszcza Warszawę“.

Nie chodziło nam i nie chodzi o cele zaborcze. Nam chodziło i chodzi o wyższe cele. Nam chodzi o siłę duchową, która stwarza nowe wartości i zniewala na kolana przed swą dostojnością. Oto w „Krzyżakach” Sienkiewicz przedstawia nam rycerza Juranda, przed którym stoi w pętach Krzyżak Zygfryd von Loewen. Ileż

to krzywdy i mąk wyrządził on Jurandowi! Czy mu wypalił, język wyrwał ogniem żelaza, córkę unieszczęśliwił... Jakież katusze wymyślił nasz rycerz? Jaką wywarł zemstę? Jakaż siłą przeciwstawił brutalności Krzyżaka? Rozwiązał mu więzy i puścił go na wolność. A Krzyżaka właśnie ta siła uduchowiona Juranda zabiła. Pod piorunującym wrażeniem tej mocy Zygfryd powiesił się.

Dążymy do zbudowania życia własnego i społecznego na fundamencie nie siły fizycznej, lecz siły ducha Ewangelji, mającego moc rozbijania.

Dalecy jesteśmy od zaborczości i militarystyki. Chcemy być wyznawcami i wykonawcami programu Chrystusa. Gorącym pragnieniem naszym—jak głosi Krasiński:

...„Wylać ducha na miliony,
Ciałom wszystkim rozdać chleba, —
Duszą wszystkim myśli z nieba,
Nic nie spychać nigdy wdół,
Lecz do coraz wyższych kół
Iść przez drugich podnoszenie, —
Tak Bóg czyni we wszechświecie, —
Bo cel światów — szlachetnienie“.

Tego celu nie spuszczaemy z oczu. Wszelako lubo sercem i skronią chcemy sięgać w niebo, to jednak na tyle jesteśmy realistami, by nogami stąpać po ziemi i wszelką akcję, skierowaną przeciw nam, odeprzeć mężnie: „Nie damy ziemi, skąd nasz ród“.

A ponieważ wierzymy, że pragnąc przyczynić się do zaistnienia Królestwa Niebieskiego — Bożej służymy sprawie, przeto chcielibyśmy mieć w tej służbie wszystkich tych, którym Bóg polską dał mowę, by razem z najlepszymi w każdym narodzie dać wyraz temu, co poeta wyraża w słowach:

„Rozdzielone krwią przelaną,
Nienawiścią zbrojne wprzódy,
Do bratniego koła staną
I na gruzach krwawej pychy
I plemiennych walk szaleństwa
Wzniosą w niebo ołtarz cichy
Zwycięskiego człowieczeństwa“.

W interesie tej służby godną i sprawiedliwą jest rzeczą, by wszyscy, których Bóg polskim obdarzył językiem, nie byli skazani na zanik języka, na językową śmierć, lecz by mieli możność spotęgowania swych sił duchowych przez coraz to pełniejszy rozwój i rozkwit dusza człowieka wyraża swój stosunek do praźródła, z którego wypływa Szczęście i Dobro osobiste i społeczne — Miłość i Wolność, Braterstwo i Sprawiedliwość.

„Wywysze się nad niebiosą, o Boże! a nade wszystką ziemię wywysz chwałę Twoją!“

Przemówienie p. dyr. Seminarjum Biedrawy

W dniu 13.VII. 1930 roku, przy poświęceniu kamienia węgielnego pod pomnik króla Władysława Jagiełły, zwycięcy pod Grunwaldem w 1410 roku.

Rodacy!

„Swoim na otuchę — wrogom ku przestrodze“ taki oto napis należałoby umieścić na pomniku, pod który dziś położyliśmy i poświęciliśmy kamień węgielny. Swoim na otuchę—wrogom ku przestrodze—stanie tutaj na tem miejscu w przeciągu roku pomnik tego, który 520 lat temu zadał śmiertelny cios największej w onych czasach potęgze militarnej, Zakonowi Krzyżackiemu, a tem samem położył podwaliny pod największe na wschodzie Europy mocarstwo. Stanie pomnik króla polskiego, Władysława Jagiełły, tu w Działdowie, bo Działdowo ściśle związane jest z dziejami tego króla i z jego zwycięstwem nad Zakonem. Jest to najlepsze dla takiego pomnika miejsce na ziemiach polskich—lepsze byłoby jedynie na polach Grunwaldu. Tam jednak, na tem miejscu nieśmiertelnej chwały oręża polskiego — stoi dziś samotna mogiła Wielkiego Mistrza, Ulricha von Jungingen, który poległ, jak napis głosi: „Für deutsches Wesen“. Tam też wznosi się nowy pomnik, pomnik gwałtu, wystawiony w roku 1928 na pamiątkę 700-letniej rocznicy sprowadzenia Zakonu Krzyżackiego.

Dokładnie 520 lat temu, prawdopodobnie dnia 13 lipca 1410 roku król polski, Władysław Jagiełło, rozbił obóz tu niedaleko, o kilka zaledwie kilometrów w odległej wsi Wysoka. Tu prawdopodobnie byłaby odbyła się największa w XV-ym wieku bitwa, gdyby nie ustawiczne deszcze, które rozmiękczyły i tak już bagniste grunta okoliczne i uniemożliwiły walkę dla ciężkozbrojnej jazdy polskiej. Wyruszył więc król Władysław Jagiełło dalej ku północy na suche, bo wyższe, pola pod Tannenbergiem i Grunwaldem. Oddziały wojsk królewskich dnia 14 lipca mimochodem zajęły miasto Działdowo i zdobyły zamek działdowski. Następnego dnia 15 lipca 1410 roku Polacy wraz z Litwinami, Rusinami i Czechami pokonali, po całodziennnej bitwie, najświetniejsze na świecie rycerstwo krzyżackie, zdobywając 51 chorągwi krzyżackich.

Król Władysław Jagiełło, powodowany ustawicznymi gwałtami Krzyżaków i wierny złożonej przysiędze, że dla Polski odzyska Pomorze, a tem samem dostęp do morza, zwyciężył,—ale zwycięstwa wyzyskać nie umiał. W pierw-

szym pokoju toruńskim w roku 1411 Pomorza nie odzyskał, zażądał jednak kategorycznie oddania ziemi ostródzkiej, niborskiej, dąbrowskiej i działdowskiej, które częściowo przyznano Ziemowitowi, księciu mazowieckiemu. Tak więc Działdowszczyzna i sąsiednie ziemie przyłączono do Mazowsza. Niebawem wybuchła nowa wojna i Zakon ponownie zawładnął temi ziemiami. Dwukrotnie jeszcze w ciągu tego wieku, jak donosi kronika działdowska, wojska polskie zdobywały Działdowo, a raczej zamek, bo ludność miasta stale sprzyjała Polakom, ponieważ była polską. Miasto samo założone zostało przez Polaka, Mikołaja z Karbowa, któremu Zakon nadał prawo lokaty w roku 1346. Miasto należało do Związku Pruskiego, który ostatecznie oddał Prusy Kazimierzowi Jagiellończykowi w roku 1453. Rycerstwo należało do Związku Jaszczurczego, którego celem było zniszczenie Zakonu i oddanie ziem Polsce. Historyk Leon Rogalski wymienia niejakiego Dytrycha z Działdowa, który był Jaszczurczykiem.

Wynika więc z tego krótkiego przeglądu historycznego, jak mocno związane było i jest Działdowo z wielkopomną postacią króla Władysława Jagiełły. To też nic dziwnego, że tu właśnie powstała myśl wzniesienia pomnika bohaterskiemu królowi. Podjęło ją nauczycielstwo szkoły powszechnej w Działdowie na konferencji Rady Pedagogicznej w dniu 25 października 1928 roku. Postanowiono bowiem ustawić na najpiękniejszym miejscu w gmachu szkolnym popiersie króla Władysława Jagiełły, aby tym sposobem uczcić dziesięciolecie odzyskania niepodległości Polski. Kuratorjum Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu nadało tutejszej szkole powszechnej nazwę: „7-mio klasowa Szkoła Powszechna imienia Króla Władysława Jagiełły“. Kiedy na konferencji kierowników miejscowych szkół naradzano się, jakby uczcić 10-lecie odzyskania niepodległości Polski, zapadła uchwała, że budować się będzie wspólnym wysiłkiem wszystkich szkół pomnik króla Władysława Jagiełły przed szkołą powszechną. Na ten cel miały się opodatkować grona nauczycielskie i młodzież wszystkich szkół w Działdowie. W tym celu zawiązano Komitet Budowy Pomnika

Króla Władysława Jagiełły, który dokłada wszelkich starań, aby pomnik ten stanął jeszcze przed wakacjami 1931 roku.

I pomnik ten w tym terminie stanąć musi. Tu ślad spoglądać będzie, jak 520 lat temu zwycięski król Władysław Jagiełło podążał ku polom Grunwaldu i Tannenbergu — swoim na otuchę — wrogom ku przestrodze. Gdy ucisk i gwałt stały się nie do zniesienia, — wtenczas Bóg dał nam oswobodziciela, — dziś, gdy gwałt i ucisk znęcają się w dalszym ciągu nad uciemiężoną ludnością

mazurską, — niech otucha i nadzieja nas ożywia, że Opatrzność da nam nowego Jagiełłę, nowy Grunwald, który przyniesie wolność naszym braciom na Mazurach i Warmji. Bóg jest nierychliwy, ale sprawiedliwy. Przebierze się kiedyś miarka cierpień i zaświta lepsza przyszłość dla tych braci naszych z za kordonu, którym z tego miejsca przesyłamy wyrazy otuchy do dalszej zwyciężkiej walki z ciemieźcą.

Nasi bracia na Warmji, Mazurach i Powiślu — niech żyją!

W bolesną rocznicę.

Co było. Co jest. Co być powinno.

Dnia 11 lipca r. b. minęło 10 lat od smutnych dni plebiscytowych na Mazurach. Społeczeństwo polskie obchodziło tę rocznicę uroczyście, prasa cała zabrała głos i jeszcze raz przypomniała światu o tej niesprawiedliwości, jakiej wówczas dokonano pod kontrolą komisji międzysojuszniczej na dużym, bo blisko półmilijona liczącym odłamie narodu polskiego — Mazurach. My, protestanci polscy, odczuwamy tę klęskę plebiscytową tem boleśniej, ponieważ za kordonem granicznym pozostał lud polsko-ewangelicki, strzeżony pilnie przez policję i żandarmerję pruską, aby żaden promień światła od strony polskiej do niego się nie przedostał. Przy Polsce pozostał jeno mały skrawek mazurski, z głównym miastem — Działdowem. Liczył powiat działdowski pierwotnie około 25.000 mieszkańców, w czem 20.000 Mazurów-ewangelików. Obecnie jest tam wszystkiego około 5000 ewangelików, licząc w tem i rodowitych Niemców. Mazurzy opuścili Polskę z różnych powodów: jedni, gdyż optowali za Prusami, innych pociągnęły interesa, ale duża część wyemigrowała z Polski, porzucając ziemię ojczystą z powodów, do których wstyd się poprostu przyznać. Jeszcze przed 8-iu laty, gdy otwierano i poświęcano „Dom Mazurski“ w Działdowie, wierzono święcie, że będzie to ognisko, promieniujące na całe Mazowsze w kraju i zagranicą. Rząd Polski w Warszawie robił, co

mógł, aby Mazurów przywiązać do Rzeczypospolitej. Ówczesny, niezapomniany wojewoda pomorski, p. Brejski, na uroczystości poświęcenia „Domu Mazurskiego“ przemawiał do Mazurów, jak ojciec do dzieci: „*Jako matka dzieci swe starsze więcej miłuje i troskliwiej się nimi zajmuje, tak Rząd Polski Wami, Bracia Mazurzy, Ewangelicy, się interesuje i o was się troszczy, bo stanowicie małą część narodu polskiego, która się różni tylko od większości wyznaniem*“ — były słowa p. Wojewody (Głos Ewang. Nr. 50, r. 1922). Niestety, p. Wojewoda Brejski zbyt prędko usąpił miejsca swemu następcy, p. Wachowiakowi. „*Starsze dzieci*“ „*matka*“ w osobie pana wojewody Wachowiaka — zlekceważyła i zaniedbała do tego stopnia, że w dwa lata potem Bolesław Limanowski, zwiedziwszy Mazury, ogłasza w prasie swe spostrzeżenia i takie na temat Działdowskiego powiatu, t.j. naszych polskich Mazurów czyni uwagi:

„*Zatrzymałem się w Działdowie... jest to jeden z żyźniejszych i bogatszych powiatów swej dawnej całości, a co najważniejsza — z ludnością mazurską, najbardziej uświadomioną pod względem narodowym. Wre tu praca odrodzieńcza dla całego Mazowsza pruskiego. Zdawałoby się, że należy się otoczyć tę ludność jaknajwiększą życzliwością, ażeby się czuła zadowoloną, szczęśliwą z wydobycia się swego z niewoli pruskiej i z połą-*

Działdowo stary gród Mazurski.

(z jednodniówki 10-lecia plebiscytu)

Jako osada mazurska, leżąca u stóp założonego w 1306 roku zamku krzyżackiego, otrzymuje Działdowo prawo miejskie w roku 1344 i w przeciągu sześciu wieków różne przechodzi koleje losu, upadając to znów dźwigając się z ruin. Panami miasta w tym długim okresie dziejów byli przeważnie Krzyżacy, którym przysądził Działdowo pokój toruński, oraz następcy ich — Prusacy, jednakże kilkakrotnie wracało miasto do rąk prawych właścicieli nieszczęsnej ziemi Mazurskiej, aby wreszcie na stałe znaleźć się pod opiekuńczym skrzydłem Białego Orła w dniu 17 stycznia 1920 roku.

Ponadto stała łączność gospodarcza z Rzeczypospolitą, po rozbiorach Polski z b. Królestwem Kongresowem była właśnie źródłem i podstawą dobrobytu mieszkań Działdowskich.

Od chwili powrotu do Polski, staje się Działdowo miastem powiatowym i siedzibą szeregu urzędów państwowych, uzyskuje seminarjum nauczycielskie, szkołę rzemieślniczą i szkołę gospodarczą, po staje w mieście kilka gmachów publicznych, jak nowoczesny budynek pocztowo-telegraficzny i warsztaty rzemieślnicze, znacznie powiększa się garnizon wojskowy, jak też odbudowa Ratusza, szeregu domów przy Rynku i kościoła ewangelickiego kończy się lub postępuje naprzód już za polskich czasów.

Dorobku dotychczasowego nie zmniejsza niesłusz-

nie przez Niemców wyśmiana „polska gospodarka“, lecz przeciwnie — rozwija się miasto i ulepszają się urządzenia publiczne, mimo tak trudnych warunków powojennego bytu w Ojczyźnie jak i w całej Europie. Szczególne znaczenie Działdowa pod względem politycznym polega na tem, iż miasto jest ośrodkiem tej części Mazur, która już powróciła na łono Rzeczypospolitej Polskiej i stanowić winna pomoc dla pozostałych za polską granicą rodaków, przez półtysiąca zgórą lat wynaradawianych lecz z niewiarogodną odpornością broniących się przed całkowitą germanizacją.

Jak powierzchownym i nietrwałym jest namur krzyżacki na odwieczne słowiańskich ziemach, świadczą te przeobrażenia, jakie zaszły w Działdowie podczas dziesięcioletniej pracy odrodzieńczej w strukturze narodowościowej miasta.

Gdy kompanja „błękitnej“ piechoty wkraczała do Działdowa w dniu 17 stycznia 1920 roku, liczyło miasto około 3.600 mieszkańców (po odejściu urzędników niemieckich). Obecnie Działdowo posiada 5.291 obywateli, a Niemców tylko około 888 i żydów 29, na 18 zaś radnych jest zaledwie 3 Niemców, którzy żadnej roli w gospodarce miejskiej nie odgrywają.

Za lat kilkanaście nie pozostanie śladów po Niemcach w umysłach i sercach ludności, jak w mury miasta wstąpił duch odrodzonej Polski.

Pod względem gospodarczym miasto dostosowuje się do zmienionych warunków i, otoczone rozwijającym się rolnictwem, położone przy ważnej linii kolejowej z Warszawy do Gdańska przez Mławę i Grudziądz, z lud-

czenia się z całością swą macierzystą. Wieść o jej szczęściu biegłaby poza kordon graniczny, podniecając tam pragnienie i dążenia wyzwolenicze”.

„Tymczasem — niestety — słyszałem żale i skargi. Ludność mazurska z wyznania ewangelicką, traktuje się tam niechętnie, a nieraz nawet wrogo, jako **mniejszość narodową**. Odczuwa to ona z przykrością w stosunkach swych z napływającą polsko-katolicką burżuazją, a co o wiele gorsza — czuje się krzywdzoną także i przez sądy polskie“...

„Poprzedniego wojewodę, Brejskiego, chwala, — mówią o nim w serdecznych słowach wdzięczności, lecz dla nowego wojewody, p. Wachowiaka, już nie żywią uczuć życzliwych. Stusznie, czy niestusznie przypisują mu dzisiejszą politykę w stosunku do funkcjonariuszów państwowych wyznania ewangelickiego. Przenoszą ich do innych powiatów, na ich miejsce zaś przysyłają katolików“... („List otwarty do Rządu w sprawie ewangelicko-mazurskiej ludności“ — „Robotnik“ 5.IX.1924).

Z powodu 10-lecia plebiscytu mazurskiego cała prasa polska zamieściła opisy i wspomnienia z owych czasów, podkreślając gwałty i brutalność Prusaków z jednej strony, a bierność i powolność Mazurów z drugiej. Natomiast nic się nie mówi o tem, jakie postępowanie było nasze przedtem i potem.

Przed plebiscytem społeczeństwo nie interesowało się Mazurami. Była tylko garstka ludzi, którzy się interesowali Mazurami. Zbierali z trudem ofiary na pisma i książki mazurskie i, narażając się moskalom i prusakom, szli sami lub posyłali działaczy między Mazurów. Akcja ta ideowa była, rzecz prosta, słaba, a przeto nie mogła wydać podczas plebiscytu dużych rezultatów. Dopiero gdy został ogłoszony plebiscyt, społeczeństwo polskie zainteresowało się Mazurami ewangelickimi, i to w bardzo różnorodny sposób. Nie ujawniło ono tego rozmachu, jakiego w tak ważnej sprawie oczekiwaćby należało. Byli nawet tacy, i to nie jednostki, a całe grupy klerykałne, którzy uważali, że przyłączenie Mazurów ewangelickich do Polski byłoby szkodliwe dla Polski katolickiej, gdyż wzmocniłoby stan posiadania i liczbę ludności ewangelickiej w kraju.

Ofiarność była niewielka, ludzi ideowych do pracy na terenie garstka, a założone w tym celu „Zrzeszenie

Plebiscytowe” nie miało nadmiaru członków. A tymczasem Niemcy pracowali nad Mazurami usilnie całe dziesiątki lat. Germanizowali umiejętnie, ostrożnie, wsączali w serca mazurskie kropla po kropli jad nienawiści do wszystkiego co polskie. A niemieckiej prasie zagranicznej podczas plebiscytu, pomagała tuż pod boki Rządu polskiego w Warszawie, całkiem bez jakichkolwiek przeszkód łódzka hakatystyczna prasa, obrzucając najordynarniejszymi wyziskami przewodniczącego całej akcji plebiscytowej z ramienia Rządu—Ks. Biskupa Burschego. Czy sobie kto może wyobrazić, aby taka akcja wroga, przeciwpństwa prasy obcej w kraju mogła być gdziekolwiek indziej tolerowana?

Mimo wszystkie trudności i smutne przewidywania, mimo upomnienia i rady ludzi znających się na rzeczy, przezornych, rząd polski z rezygnacją wprost rozpaczliwą zdecydował się przystąpić do plebiscytu. Chwila plebiscytu była tak nieodpowiednia i tak nieszczęśliwa, że chociażby nie było pruskich pątek, morderstw i rozbojów, gdyby się obeszło bez pruskiego teroru — plebiscyt wypadłby zapewne też niebardzo dla nas korzystnie, ale przecież nie w takim sromotnym stopniu.

Rezultat plebiscytu był dla nas ciosem, ale nie był kompromitacją, gdyż w tak cyniczny sposób narzucony plebiscyt był jeno naigraniem się ze sprawiedliwej zasady samostanowienia narodu o sobie, a rezultat jego zgóry przez nas był przesądzony.

A jak się ustosunkowaliśmy do Mazurów po plebiscycie?

Polityka w stosunku do mazurskiej ludności ewangelickiej, zapoczątkowana wówczas przez wojewodę Wachowiaka, utrzymała się, niestety, po dzień dzisiejszy. Dawniejszy sekret. wojewody, p. Dr. Szymański, rodowity Mazur, predestynowany na star. działdowskiego, jako ewangelik odszedł wkrótce za wojewodą Brejskim i dzisiaj, zrążony do sfer rządzących, usunął się całkowicie w zacisze swej pracy na roli; po wyższych urzędnikach wyznania ewangelickiego w powiecie działdowskim, którzy za wojewody Brejskiego rządili w starostwie i w miasteczkach — pozostały jeno wspomnienia. Działdowskie stało się terenem walk partyjnych N.P.R-u, (Narodowej Partji Robotniczej) i Ch-Decji (Chrześcijańskiej Demokracji) partyj — o wyraźnym zacięciu klerykałnem. O jakimś

nością wzrastającą w nader szybkim tempie — posiada Działdowo pomyślnie widoki dalszego rozwoju dla handlu i drobnego przemysłu szczególnie, gdy traktat handlowy z Niemcami odnowi dawniejsze stosunki handlowo-rolnicze z Prusami Wschodnimi i wytyczy kierunki wzajemnego przenikania gospod. rzeczo organizmów obu Państw, otworzyć się może dla mieszczaństwa działdowskiego złota era rozkwitu i pomyślności. W dalekiej przeszłości najświetniejszy okres miasta przypada na początek XVIII wieku. Po upadku Rzeczypospolitej Polskiej miasto tak zubożało, iż w latach 1787 — 1817 liczba mieszkańców z 4.800 spadła na 1.800. Następnie podnosi się Działdowo, dzięki ożywionemu handlowi z graniczącą b. Kongresówką, przyczem powstają tutaj dość znaczne zakłady przemysłowe, jak fabryka likierów, fabryka wędlin, browar, młyny i tartaki, w odległości zaś 3 klm. od miasta, w Kisinach, odbywają się ogromne jarmarki na bydło, do czego przyczynia się bardzo otwarcie wspomnianej wyżej linii kolejowej, posiadającej odnogę z Krasnolęki na Nibork. Przed wojną światową miasto liczyło 3.925 mieszkańców i należało do powiatu niborskiego, uważane zaś było słusznie za jedno z najlepiej rozbudowanych i ładniejszych miasteczek w Prusach Wschodnich. Wojna światowa dała się miastu bardzo we znaki, gdyż w sierpniu i listopadzie 1914 roku toczyły się pod Działdowem zawzięte walki, będące fragmentami słynnych bitew nad jeziorami Mazurskimi, przyczem miasto zostało zbombardowane tak dotkliwie, że cały Rynek z Ratuszem i kościołem ewangelickim padł w gruzy. Liczne groby i pomniczki wojenne okalające Działdowo, pozostały niemymi świadkami tragicznych dla miasta dni grozy bitew-

nej. Widziało miasto w swych murach również i Szwedów w 1659 r., Tatarów w 1657 r., Francuzów w 1806 r., a w r. 1920 ujrzało też bolszewików, którzy krótko tutaj gospodarzyli podczas inwazji sierpniowej.

Zamek krzyżacki, burzony i palony, podobnie jak miasta przed wojną światową, mieścił już tylko magazyn rolny, obecnie zaś, służy za tymczasowy kościół ewangelicki, w przyszłości zaś, po pewnym remoncie, znajdzie w salach zamku pomieszczenie muzeum Grunwaldzko-Mazurskie, którego zaczątek znajduje się teraz w gmachu Zrzeszenia Ewang. Polaków. Rynek odbudowany w stylu modernistycznym i neobarokowym sprawia b. miłe wrażenie z ładnymi schludnymi kamieniczkami, oryginalnym Ratuszem oraz bramą „Mazurską“.

Kościół katolicki, zbudowany w 1863 r. w stylu neogotyckim zachował się szczęśliwie bez uszkodzeń wojennych. Dalej posiada miasto pokaźne gmachy publiczne: Sąd, szkołę powszechną i wspomniany uprzednio gmach poczty, poświęcony uroczyscie z udziałem p. Ministra Boenera i p. Wojewody Pomorskiego Łamoto w 1929 roku, jak też wykonczony kościół ewangelicki i warsztaty szkoły rzemieślniczej.

Wreszcie posiada Działdowo gazownię, kanalizację i wodociągi, niezłe bruki i naogół robi wrażenie miasta większego. Majątek miasta wynosi 4 $\frac{1}{2}$ miliona złotych, dług zaś tylko 4,6 proc. Obecnie burmistrzem Działdowa jest p. Antoni Felski, b. prezes Związku Podoficerów Rez. na D.O.K. VIII w Toruniu.

zrozumieniu dla sprawy mazurskiej — słycać niewiele. Oto dziś jeszcze nauczycielowi, który szereg lat pełnił obowiązki kierownika szkoły powszechnej, wyraźnie oświadcza inspektor szkolny, że nie może zostać etatowym kierownikiem, ponieważ jest wyznania ewangelickiego.

A dodać musimy, że w miejscowości gdzie owa szkoła się znajduje do ewangelickich Mazurów należy 800 morgów ziemi, zaś do przybyszów-katolików — 200 morgów.

Najzasłużeńsi działacze mazurscy podczas plebiscytu, którzy za kordonem zostawili swoje majątki, tulają się po Wielkopolsce, nie mogąc wśród swoich znaleźć zarobku. A są między nimi naprz. i redaktorzy pism mazurskich. Ci zaś, którzy otrzymali od rządu jakieś koncesje i pozostali w Działdowie, dzisiaj znajdują się pod strachem, że tę koncesję im odbiorą i oddadzą katolikowi. Seminarjum nauczycielskie, które tak oczywiste korzyści przynosi, ciągle bywa atakowane przez sfery klerykalne, a znaleźli się w Działdowie i tacy „działacze”, którzy kuchennymi schodami starali się do Min. Wyzn. i Ośw. publ. przedostać, celem przekonania władz szkolnych o przerobieniu seminarjum na gimnazjum. „Działacze” ci bowiem mają dzieci w wieku szkolnym.

Praca pastora w seminarjum i wśród Mazurów na terenie Działdowa jest wprost ofiarą. Musi on bowiem znosić z jednej strony obojętność tych dla których pracuje i złośliwość tych z którymi ręka w rękę iść nie może, lub przeciwko którym iść musi. To też zdażył się taki wypadek, że za kazywanie reformacyjne do ewangelickich Mazurów pastor został zaskarżony przez proboszcza rzymskiego do prokuratora, który naturalnie po rozpatrzeniu sprawę umorzył. Przytem pastor uposażony jest tak mizernie, że w żaden sposób utrzymać się nie może, mimo, że Konsystorz Warszawski posyła mu stałe miesięczne zapomogi.

„Gazeta Mazurska” redagowana z wielkiem poświęceniem przez panią Emilję Suckert — Biedrawinę — znajduje się pod pewnego rodzaju terorem rzymskiego klerykalizmu.

Przytem wszystkim nie ustają szykany, tak, że obecnie gdzie—niegdzie tylko znajdzie się sołtys ewangelik, a o wójcie — mowy niema.

Na listy wyborcze do Sejmiku ewangelik-Mazur się nie dostanie, głosują przeto wszyscy na listę ks. Sup

Barczewskiego, Społeczeństwo działdowskie, rekrutujące się dzisiaj przeważnie z przybyłych z poznańskiego, a wykształcone na zasadzie, że Polak — to katolik, nie umie i nie chce zrozumieć Polaka-Mazura, wyznania ewangelickiego. Mazur zaś, zgnębiony i zahukany, zamyka się w sobie, usuwa się od pracy społeczno-politycznej i szuka pociechy, natchnienia u swych niemieckich duszpasterzy.

Dość jest wspomnieć, że na bankiecie, urządzonym przez Magistrat działdowski w dniu 10 lecia plebiscytu, wyrwał się z mową jakiś domorosły „działacz” i w dodatku inteligent, bo lekarz, który żądał, aby Mazurów ubierać na katolików! Nic dziwnego, że odparował mu energicznie znany redaktor pan H. Barke. Jakżeż boleśnie przypominają się nam słowa odezwy plebiscytowej przeciw Polsce renegata Skowronka do Mazurów: „Zabierzcie Wam Waszą ukochaną wiarę ewangelicką, jako wilki w odzieniu owczem do Was się włamywać będą, Wasze żony i dzieci postraszać i Wam raj obiecywać będą, iż się stać musicie katolikami, albowiem aż wtedy jesteście prawdziwymi Polakami.”

* * *

Dajmy pokój zwalaniu winy niepowodzenia naszego na Mazurach wyłącznie na Prusaków. Siegnijmy do własnych sumień, zbadajmy zapatrywania własnego środowiska. Jak i w wielu innych wypadkach dziejowych byliśmy nieprzygotowani; a mimo mądrych ostrzeżeń, idąc do plebiscytu, liczyliśmy widać na jeszcze jeden „cud”. Gdy cud się nie stał, zmarnowaliśmy to co nam przyznali bez plebiscytu.—A rząd pruski robi dalej na Mazurach swoje, on nie ustąpi. Prusacy przyjmują chętnie tych, którzy od nas do nich odchodzą, i zacierają ręce z radości, że my ich wyręczamy w pracy nad urabianiem Mazurów przeciwko Polsce. A my — zapominamy, że Mazury — to pas ziemi, dzielący nas od Bałtyku, który dzisiaj stanowi dla nas kwestję bytu.

* * *

Spytacie może kto jeszcze i jakie z powyższego są wnioski? — Zmienić taktykę w stosunku do Mazurów, którzy jeszcze w Polsce pozostali. 1). Urządzić Dom

Mazury Pruskie.

Mazury — to kraina lasów i jezior, żywo przypominająca Augustowskie i Litwę, i z nimi tworzy jedną geologiczną całość.

Gleba w znacznej części piaszczysta nie łączy rolnika, ale myśliwego, rybaka, malarza i poety znajdują się tam w swym żywiole. A tyle siód malowniczych i ustroni przelicznych — jak np. Stara Ukta nad strugą Krutyńską, poetyczne Ruczany nad jeziorem Dolnem, lub okolice Elku — zdają się zapraszać do siebie letników i miłośników przyrody.

Jadąc koleją ze Szczytna do Elku, przebywamy część ogromnego zespołu lasów, t. zw. puszczy Jandzbońskiej, obejmującej blisko tysiąc kilometrów kwadrat. nieprzerwanej krainy leśnej, gdzie ongi król August III polował na łosie z Fryderykiem II.

Dziś w lasach tych, należących do państwa, wybornie utrzymanych, nie spotyka łoświec tak grubego zwierza, lecz z podziwem stanie wobec sosen do 35 stóp dochodzących. A wielbiciele drzew nie omieszkają zobaczyć pod Wejnowem (Eckerzdorf) sędziwą lipę, w której pień wcielił się wielki głaz i zespolił z nim w jedność nierozłączną. Cały ten kraj senny i rozmarzony, obfituje w urocze miejscowości.

Jedną z nich są Mikołajki (Nikolaiken), położone na zbiegu dwu jezior, które wchodzi w skład wielkiego, kanałami zespolonego kompleksu jezior mazurskich. Największym jeziorem na obszarze Polski etnograficznej jest Smiardwa (Spirding-See), do której na północy przylega rozlewnie jezioro Niewoliwskie (Maurer-See). Nad jego brzegiem osiadło stare miasteczko Lec czyli Lece (Lötzen), a na północnym krańcu jego leży osada Węgoborek (Rugenburg), ostatnią placówką mowy polskiej. Jeziora te połączone są kanałem z Królewcem i morzem i zawierają mnóstwo raków i doskonałych sielawek, zwanych przez lud „morankami”.

Każda bodaj znaczniejsza miejscowość mazurska posiada swe jezioro. Zwłaszcza Elk może poszczycić się pięknem owalnym, lasami obramowanym jeziorem, które podmywa stoki łagodnie spadającego wzgórza, na jakim rozpościera się to najokazalsze miasto mazurskie. Licząc około 12 tysięcy mieszkańców, na pierwszy rzut oka Elk robi wrażenie daleko większego miasta.

Niemcy, wrażliwi na piękno ziemi mazurskiej, sławili ją

w licznych publikacjach i przynętili mnogich wycieczkowiczów na wody jezior. A jeżeli może ich razilo brzmienie mowy polskiej w tym „praniemieckim” kraju, pocieszano ich i uspakajano, zaznaczając, że nie jest to mowa polska, lecz mazurska.

Tymczasem gwara tamtejsza posiada wprawdzie cechy właściwe Mazurów z tej strony stóp granicznych, nadto pewne archaizmy, oraz specyficzne prowincjonalizmy, jednakże wierutnym absurdem nazwać trzeba usiłowania kłamiwych Prusaków w celu przedstawienia tej mowy za odrębny język. Niema do tego najmniejszych podstaw; gwara mazurska opiera się na kancjonatach, pięknym językiem Kochanowskiego pisanych.

Mazur pruski, to czystej krwi Polak, który przywędrował z Polski do wyludnionego przez najazd kraju. Nosi on całkiem polskie nazwisko, zwykle kończące się na „ski”, a fizjognomią i właściwościami swemi nie różni się bodaj od zakordonowego brata. Niezbyt wielkiego wzrostu, chudy lecz krzepki i silny, zrazu wydaje się nieufnym i skrytym; chętnie wyprowadza ludzi w pole. Przy bliższym poznaniu zaś wykazuje niemałą inteligencję, zdolności do nauk, upodobanie do książek, a nadto Niemcy podnoszą jego muzykalne ucho. U kobiet uderza wielka żywość umysłu.

Utrzymało się tam wiele dawnych polskich obyczajów. Swaty odbywają się tak, jak w dawnej Polsce, na Wielkanoc pojawiają się pomalowane jajka, po żniwach odbywają się dożynki. W dzień św. Jana wieńce z chabrów przyozdabiają ściany. Wrócenie z lanego na wodę roztopionego ołowiu lub wosku jest dość powszechnem.

Głęboko weszły w lud mazurski pogańskie wierzenia w koldów, krasnoludków, w czarowników, w złe spojrzenie i znaki, śmierć wróżące. Bo Mazur wierzy, iż tak, jak słońce i księżyc, mistyczne tajemnicze siły wywierają potężny wpływ na bieg ludzkiego życia.

Pomimo, że naogół trudno się doszukać w piersi Mazura poczucia polskości, które Niemcy wytepił, spotyka się na Mazurach jednostki, które dzięki swej inteligencji i pod wpływem ksiązek, wzniosły się ponad szare otoczenie, weszły w duchowy związek z duszą narodu polskiego. Niestety coraz mniej tych jednostek, a germanizacja wysiła swe szpony, aby ostatecznie zawładnąć duszą ludu mazurskiego. (Goniec Nadwiślański).

Mazurski w Działdowie i uruchomić go. 2) Skupić wszystkich działaczy — Mazurów na terenie mazurskim i tu im dać zajęcie; 3) Stanowczo przeciwdziałać akcji klerykalnej wśród ewangelickich Mazurów; 4) Zrewidować stosunek do urzędników Mazurów; 5) Utworzyć ewangelicką parafję polsko-mazurską i zabezpieczyć materialnie księdza pastora.

A to wszystko można będzie tylko wtedy skutecznie w c y n wprowadzić i utrzymać, gdy cały powiat działdowski wyjęty będzie z pod kompetencji Torunia i przyłączony zostanie do Warszawy.



Wiadomości z kościoła i ze świata

Z WARSZAWY Pani Güntzel proszona jest o zgłoszenie się do ks. seniora Gloeha w jej sprawie. Pl. Marszałka Piłsudskiego 5. Gł. Urz. Duszp; Wyzn. Ew. Augsb.

KONSTANTYNÓW. Tutejszy pastor Ks. Leopold Schmidt obchodzić będzie dnia 3 sierpnia r. b., 25-letni jubileusz swej pracy duszpasterskiej w parafji Konstantynowskiej. Kolegium Kościelne czyni przeto w tym kierunku odpowiednie przygotowania i zaprosiło już Ks. H. Woscha z Włocławka, by w tym dniu odprawił *nabożeństwo w Konstancynie*.

CHODECZ. Dnia 20 b. m. odbyły się tutaj wybory pastora. Przewodniczył ks. H. Wosch z Włocławka. Wybrany został większością głosów ks. Ludwig, prefekt seminarjum nauczycielskiego w Łodzi.

Nowemu Pastorowi — życzymy w pracy błogosławieństwa Bożego!..

Z DZIAŁDOWA. Dziesiąta Rocznicą plebiscytu na Mazurach zgromadziła w Działdowie wielu uczestników tej uroczystości z bliższych i dalszych okolic, jedni obicziali ich na parę, inni na kilka tysięcy. Utworzony został specjalny komitet z panem starostą na czele, który wypracował program obchodu

O godzinie 8-ej rano zostało odprawione w kaplicy ewangelickiej nabożeństwo, które odprawili i wygłosili kazania: ks. senior F. Gloeh z Warszawy i ks. dyr. K. Banzel z Mławy. Kaplica była przepelniona słuchaczami, tak że stali w przejściach. Obecni byli wszyscy przei-

stawiciele władzy państwowej i komunalnej z zastępcą wojewody p. nacz. Zapałą i panem starostą Plackowskim na czele. Komitet był obecny in corpore. Kazania księży pastorów wywarły na słuchaczach olbrzymie wrażenie. Drukujemy je tylko w streszczeniu. O godzinie 11-ej rano została odprawiona na rynku msza połowa bez kazania. Po mszy, z trybuny przemawiali do tłumnie zgromadzonych na rynku zastępca wojewody, starosta, burmistrz i p. S. Nowakowski, prezes zrzeszenia Rodaków z Warmji i Mazur. Następnie odbyła się defilada wojska, organizacji sportowych, cechów, młodzieży i t. p. wobec zastępcy dowódcy dywizji pana pułkownika Kozickiego z Modlina.

Po defiladzie wszyscy udali się pod szkołę powszechną na dziedzińcu której wzniesiony jest pomnik króla Władysława Jagiełły, pogromcy krzyżaków, celem poświęcenia kamienia węgielnego. Przemówił tutaj dyrektor seminarjum pan Bedrawa. Mowę tę drukujemy również. Stąd wszyscy udali się na obiad.

O godzinie 3-ej odbył się wspólny obiad Komitetu, przedstawicieli organizacji i władz państwowych. Podczas obiadu wygłosili przemówienia: burmistrz miasta Działdowa, p. Felski, zastępca wojewody p. nacz. Zapała, zastępca ministra komunikacji — pan prezes dyrekcji pomorskiej, w imieniu NPW. Ks. Biskupa Burschego, ks. senior Gloeh, przedstawiciel Kuratorjum Pomorskiego, prezes Syndykatu dziennikarzy, P. H. Barke i inni. Pod koniec odbyły się zawody sportowe za miastem. Pan wojewoda Lamot przybył dopiero pod sam koniec samolotem z Torunia i był obecny tylko na zawodach sportowych, w godzinę potem również samolotem odleciał z powrotem do Torunia.

SZWAJCARJA.

Władze szkolne miasta Zurychu niedawno zabroniły modlitw w szkole. Konferencja nauczycieli miasta uchwaliła znaczną większością energiczny protest przeciwko temu zakazowi. (Le Christianisme au XX siecle) af.

ORYGINALNA KOLEKTA.

Ealing, przedmieście Londynu, miało dostarczyć sumę przeszło 600.000 franków jako należność za wzniesienie nowego szpitala. Administratorzy gmachu szpitalnego zawezwali 2000 abonentów do telefonów, prosząc o dary na rzecz szpitala.

W rezultacie, jak o tem donoszą, otrzymali tylko dwie odpowiedzi odmowne: jedną od osoby, którą dzwonek telefonu zmusił do wstania z łóżka i która odpowiedziała w słowach niezbyt grzecznych; drugą — od pani zbyt zajętej, jak twierdziła, aby myśleć o szpitalu.

Niemniej jednak żądana suma została całkowicie subskrybowana. (Gazette de Lausanne) af.

NEW-YORK.

New-York liczy 3.398 miejsc, gdzie się odprawia nabożeństwa. Z tych 540 luterskich, 473 prezbiterjańskich, 327 episkopalnych, 300 metodystycznych, 245 reformowanych.

Fundusz na budowę Kościoła Ew.-Augsb. w Pruszkowie

Składki miesięczne:

Lange Edmund z Piastowa	10.00	
Fröhlich Jan	10.00	
Loppe Ryszard	15.00	
Cycling Aleksander z Pruszkowa	10.00	
Paszke Edward	5.00	50.00
Towarzystwo Polskiej Młodzieży Ewang. w Pruszkowie, — czysty zysk, osiągnięty z „Kasy Szczęścia“ w d. 29.VI 1930 r.		1484.91
Razem		1534.91

Słownie: jeden tysiąc pięćset trzydzieści cztery złote 91 grosz wniesiono do Ewang. Banku.

Pruszków,
d.: 14.VII — 1930 r.

J. Sauter.
Skarbnik D. K.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI

— W kopa'ni Kurt, w miejscowości Hausdorf na niemieckim Górnym Śląsku wydarzyła się straszna katastrofa górnicza, która jest największą katastrofą w Niemczech od roku 1908. Manowicie wybuch gazów zasypał około 250 górników. Zdołano uratować zaledwie 49, których stan jest mniej lub więcej ciężki. Brygady ratownicze w maskach gazowych z narażeniem własnego życia wydobyły 157 zabitych górników. Zwłoki wydobytych są w straszliwy sposób zniekształcone i zmasakrowane. Reszta prawdopodobnie padła również ofarą „czarnej śmierci”...

W miasteczku rozgrywają się dantejskie sceny, gdyż każda rodzina straciła kogoś z bliskich.

— Minister przemysłu i handlu Kwiatkowski bawił w Belgji, obecnie zaś udał się do Szwecji i Norwegji z rewizytą ministrów tych państw, którzy w roku ub. byli w Poznaniu na P. W. K.

— Dnia 3. b. m. przejeżdżał przez Poznań prezydent Rzeszy niemieckiej Hindenburg, wracając drogą na Toruń i Zbąszyn z urlopu, spędzonego w Prusach Wschodnich, do Berlina. W czasie całej drogi przez terytorjum polskie Hindenburg pozostawał w swoim wagonie kolejowym.

— Angielska Izba Gmin odrzuciła wniosek w sprawie budowy tunelu pod kanałem La Manche (celem połączenia Anglii z Francją) 179 głosami przeciwko 172.

— Według doniesień dzienników, liczba mieszkańców Betleemu z 12.000 przed wojną, a 7000 w roku 1922 — spada obecnie do 4500.

— W Tobolsku na Syberji zamknięto 17 świątyń. Dzwony zdjęto i oddano fabrykom metalurgicznym. Trzy z pośród świątyń będą zamienione na więzienia.

— Zapas złota Banku Polskiego wynosi przeszło 70 milionów złotych.

— W dniu 1 kwietnia b. r. wszystkie komunalne kasy oszczędności w Polsce miały wkładów oszczędnościowych 417 milionów zł., z czego na śląskie kasy przypada 60 milionów złotych.

— W Warszawie buduje się w tej chwili 1096 nowych budowli, przebudowuje się 109 i nadbudowuje 74.

— Ministerstwo poczt. i tel. wydaje w najbliższym czasie specjalny znaczek pocztowy celem uczczenia przypadającej w sierpniu 10-tej rocznicy „Cudu nad Wisłą”.

— W Czechosłowacji podwyższony zostanie podatek obrotowy.

OFIARY

Z wdzięczności za okazaną ostatnią posługę przy pogrzebie ś. p. Edwarda Konkla przez ks. Pastora Rügera składa matka zł. 40 — na budowę kościoła ew.-augsb. w Pruszkowie.

W dniu 22 lipca, jako ósmą rocznicę śmierci ś. p. Józefy z Bevensee'ów Geislerowej, składa mąż:

- 1) na Komitet Pań Opiekunek zł. 20
- 2) do dysp. Opieki Domu Starców, Kalek i Nieul. zł. 20

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego

Za czas od 5.VII do 20.VII r. b.

Ochrzczono: 3 chłopców i 3 dziewczynki.

Ślub zawarli: Edmund Wendlandt i Leokadja Wendland. Jerzy Edward Teodor Rosner i Eleonara Seweryn. Tadeusz Górski i Marja Tuchendler. Henryk Walkowski i Eleonara Wacława Leonhardt.

Zmarli: Walbold Bernard Krystjan Leon l. 70; Gottfried Zdzisław Adam 6 m.; Firus Lucjan 6 dni; Firus Gustaw 7 dni; Gessner Marja ur. Spiller l. 74; Bremsen Alicja l. 46; Konarska Marta ur. Krüger l. 39; Karuk Józef l. 45; Messing Leon Franciszek; Konkel Edward Adolf l. 45; Hauser Bożyna ur. Milke l. 70; Wolf Matylda Florentyna ur. Bock l. 68; Michalska Amelja ur. Grün Ivoto Nowakowska l. 68; Lepke Alfreda 2 m., Michał Hausser l. 48.

Porządek nabożeństw

Dnia 27 VI Niedziela po Trójcy Św.

godz. 9 rano, naboż. w kapł. szpital. *ks. wikary Jehnke.*

„ 11.30 r., naboż. w języku polskim *ks. pastor Michelis.*

„ 5 pp. nabożeństwo wieczorne (sala konf.)

Dnia 31 lipca, 8 wiecz., nabożeństwo biblijne (sala konf.)

W KOŚCIELE GARNIZONOWYM

Nabożeństwo dnia 27.VII. og. 10 rano odprawi ks. senior Gloeh.

OGŁOSZENIA

Z EWANGELICKIEGO KOŚCIOŁA GARNIZONOWEGO

Przy probostwie wojskowym w Warszawie wakuje posada urzędnika z jednoczesnym pełnieniem obowiązków organisty. Warunki płacy zależnie od wykształcenia i lat pracy: XI do IX kategorii płac urzędników kontraktowych, względnie urzędników cywilnych. Podania z załączonymi odpisami świadectw szkolnych i referencyj składać należy u ks. Seniora F. Gloeha w biurze: plac Marszałka Piłsudskiego 5.

Letnisko pensjonat w pięknym, suchym, sosnowym lesie, 25 minut koleją. Całodzienne utrzymanie od 550—650 zł. Lipiec i sierpień. Złota Nr 35 m. 24 telef. 259 88. Od 2—4.

Konfesja Augsburska czyli Wyznanie Wiary

w nowym opracowaniu Ks. Seniora A. Schoeneicha, wyszła z druku i jest do nabycia w księgarni W. Mietke, w m. ul. Wspólna Nr. 10 (wejście z drugiej bramy).

Cena egzemplarza broszurowego zł. 1.—

Opr. w płót., złoc. brzegi, zł. wycisk. „ 5.—

Przesyłka pocztowa „ 0.50

Studentka Uniwersytetu Poznańskiego, narodości niemieckiej, poszukuje na lipiec i sierpień posady nauczycielki w inteligentnym domu *polskim*. Zgłoszenia kierować pod adresem: Ks. Dr. Bickerich, Leszno (Pozn.), ul. Komenjusza 42.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego” wynosi: kwartalnie 4 zł. 50 gr. miesięcznie 1 zł. 50 gr. Wpłacać można w administracji. — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 3 i 3 — 5. telefon 8-26. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4, m. 4, tel. 310 15.

Za Redakcję: **Ks. FELIKS GLOEH**

Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos”**

Zakłady Graficzne i intrologatorskie Józef Popiel i S-ka, Chłodna 27, tel. 77-45.